

TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie 8 kor.
kwartalnie 2 „

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w Sanoku — w „Kramie”
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w
trafikach.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kasa Zaliczkowa
w Sanoku (ul. Jagiellońska l. 55.) i Redakcja w Księgarni.

REDAGUJE KOMITET.

Listy adresować należy do Redakcyi.

Geny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego
miejsce — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadestane”
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

Poważne czasy.

Lata całe wrzało w kotle bałkańskim. Ludy słowiańskie duszone przez wieki ręką turecką nie wyrzekły się nigdy myśli wyswobodzenia i oto dziś jesteśmy świadkami rzeczy, których nawet nie przypuszczaliśmy, nie przewidywała dyplomacja europejska. Te ludy dobijają Turków w Europie. Bułgarzy, Serbowie i Czarnogórcy podnieśli się na półwyspie Bałkańskim przeciw Turcy tworząc południowy związek ludów słowiańskich i w pochodzie swoim podobnym do szalejącej burzy zgnieśli potęgę turecką mszcząc się za wiekowe krzywdy. Po pięciuset latach twardej niewoli przyszło dla nich wyzwolenie — padła potęga turecka, przed którą przez całe wieki drżał świat cały.

Patrząc na to, co się tam dzieje, czepiemy mimowoli nadzieję, że i my kiedyś możemy doznać się lepszych czasów, że ogrom przemocy pruskiej i rosyjskiej kiedyś się zmniejszy, bo bezprawie wiecznie trwać nie może.

Z drugiej strony pożar wojenny, jaki wybuchnął na Bałkanie, może objąć całą Europę — może objąć tylko Austryę, Rosyę i Niemcy — może wojna wybuchnąć za kilka tygodni, lub odwlec się jeszcze do wiosny — a może chmury, jakie się nagromadziły na horyzoncie politycznym, grożące szaloną burzą, rozejdą się i nastąpi pokój. Wie to jeden Bóg — ludzki rozum przewidzieć tego nie może. To jest jednak pewnem, że wszyscy czują, że wojna między Rosyą z jednej, a Austryą i Niemcami z drugiej strony wisi na włosku. A pod wrażeniem tego niebezpieczeństwa spodziewają się ludzie szlachetni i zapaleni, że teraz sprawa Polski może znowu przyjść pod obrady Europy, że z tej wojny, jaka może wybuchnąć, Polska w istocie może skorzystać. I tu spotykamy się z różnemi zdaniem doradzającemi, jak się w tym wypadku zachować należy, tłumaczącemi nam, z której strony zagraża nam mniejsze lub większe niebezpieczeństwo. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że zbliżamy się do jakiejś ważnej, decydującej chwili w naszym życiu narodowym. Sto lat przeszło starały się mocarstwa, które

wzięły udział w rozbiórce Polski, nasz organizm narodowy zniszczyć i przetrawić. To im się dotąd nie udało, bo naród nasz mimo wszelkiego ucisku nie ugiął się, ale spożył wzdrosły do liczby przeszło dwudziestu milionów. Czy teraz w czasie wybuchu wojny te potęgi rozbiorecz nie postarają się o nowe dokonanie podziału Polski, ale takie, by nasz naród łatwiej można strawić i zniszczyć, to wielkie pytanie.

Faktem jest jednak, że największym naszym wrogiem dziś to Prusy i dopóki trwa ich hegemonia w Europie, dopóki polityka Austro-Węgier będzie zależna od nich, tak długo my niczego dobrego dla siebie spodziewać się nie możemy.

W razie zwycięskiej wojny z Rosyą zabrałyby Prusy prawdopodobnie Królestwo Polskie po Wsię wraz z Warszawą, zostawiając prawy brzeg Wisły Rosji. Ta część Królestwa liczy 15% żydów, a około 5% Niemców skupionych w guberniach: piotrkowskiej, kaliskiej, warszawskiej, płockiej i suwalskiej. A ponieważ żydzi pod rządami niemieckimi natychmiast uznaliby się za Niemców, przeto ta część kraju od pierwszej chwili wykazałaby przeszło 20% niemieckiej ludności, w którejby polityka rządu niemieckiego znalazła oparcie.

Tym sposobem najważniejsza dziś część Polski przybrałaby od razu fizyognomię niemiecką, a żywioł polski upośledzony musiałby się przedewszystkiem zaprawiać w walce przeciw Niemcom i popierającym ich żydom o swój stan posiadania, skutkiem czego musiałby się wyrzec wszelkich wyższych aspiracji politycznych. Germanizacja kraju pod ręką pruską postępowałaby niezawodnie naprzód.

Jeżeli do tego dodamy, że część Królestwa pozostająca przy Rosji, przeszłaby bez najmniejszej wątpliwości pod prawa i urzędzenia obowiązujące dziś i Litwie i niejako byłaby skazana, jeżeli nie na stopniową zagładę, to w każdym razie na bardzo utrudnioną walkę o byt żywiołu polskiego — jeżeli weźmiemy na uwagę, że Austrya posunawszy się w stronę Kijowa czy Odessy przeciwstawiłaby u siebie Polakom podwójną, a może i potrójną liczbę Rusinów — to nie ule-

ga kwestyi że taki nowy podział dawnych ziem Rzeczypospolitej polskiej, byłby nowym krokiem na drodze likwidacyi sprawy naszej, krokiem niebezpieczniejszym niż był niegdyś rozbiór Polski, bo prowadzącym do zupełnej zagłady polskości.

Warto się nad tem zastanowić, gdy wybuch wojny na Bałkanach budzi myśli i uczucia gorętszych naszych żywiołów, gdy im każe widzieć jedynie w Rosji odwiecznego naszego wroga, a zamykać oczy na Prusy stokroć bezwzględniejsze w metodach swego działania od barbarzyńskiej, ale nieudolnej administracyi rosyjskiej.

Nie wiele oczywiście możemy uczynić dla odwrócenia od nas tego nowego nieszczęścia. Nie będą się nas pytać o to, czy ma wybuchnąć wojna europejska, czy też ma być utrzymany pokój, tem mniej o to, czy ma przyjść do oreźnego rozstrzygnięcia nagromadzonych międzynarodowych konfliktów w chwili obecnej, czy też dopiero wtedy, gdy Prusy będą odosobnione, lub też zajęte walką o swą egzystencję z Anglią i Francją nie będą mogły rzucić swego głosu na szalę wypadków w Europie wschodniej.

W każdym jednak razie my powinniśmy sobie jasno zdawać sprawę, że korzystne dla nas zmiany mogą zajść tylko wtedy, gdy Prusy nie będą miały decydującego głosu.

O tem pamiętać powinniśmy, bo na największe niebezpieczeństwo, jakie nam grozi ze strony Prus, usiłują nam zamykać oczy pewne żywioły, które pod maską patriotyzmu, z jaką się narodowi narzucają, pilnują przedewszystkiem swoich partyjnych interesów. Są to tak zwani polscy socjaliści z p. Daszyńskim na czele, który ostatnimi czasy stanął w parlamencie na jednej linii z wszech Niemcami, odmawiając Kołu polskiemu prawa ujmowania się za braćmi naszymi w Poznańskim. Wraz z socjalistami oddziałują w tym samym kierunku żydzi przez dzienniki pozostające w ich ręku lub na ich żołądki.

Strzedz się tedy należy tych głosów, które rozmyślnie odwracają uwagę naszego społeczeństwa od niebezpieczeństw, jakimi nam polityka pruska grozi.

Z kłopotu

co kupić na **Gwiazdkę** wybawia **S. W. Niemojowski i Sp. we Lwowie**, która wydała własnym nakładem **wycinanki, obrazki do sklejanja, laleczki do ubierania**, proj. przez art. mal. **Rybrowskiego, Rozwadowskiego i Winterowskiego**, a mianowicie: „**Wojsko polskie**”, „**Ubiory ludu polskiego**”, „**Dwór i chaty**”, „**Szopki polskie**”. — Do nabycia w każdym sklepie. Główny skład: Lwów, pa-saż Mikolascha. — **Główny wybór kart gwiazdkowych** znaczny rabat. — Pudełko papieru listowego z kalendarzem na rok 1913. 50 halery.

„SZKOLNICTWO“ słów parę.

Wychodzi w Nowym Sączu trzy razy w miesiącu czasopismo „*Szkolnictwo*“, które w Nr. 27. z dnia 15 listopada b.r. zamieściło artykuł polemizujący z artykułami naszego Tygodnika, wyświełającymi, dlaczego p. Kłapa został przeniesiony. Artykuł ten widocznie inspirowany przez tę samą osobę, która pomieściła korespondencję ze Sanoka w Gaźecie wieczernej w numerze z dnia 12 października b. r., stara się wziąć w obronę p. Mochnackiego, przy czem odnośnie do najpoważniejszych obywateli sanockich, zajmujących pierwszorzędne stanowiska, postawiła w pracy społecznej, posługując się takimi wyrażeniami, jak: banda napodłej sorty, endecka hołota i t. p.

Łamy naszego Tygodnika nie pozwalają nam na polemikę z czasopismem, które mianując się „organem nauczycieli ludowych“ i wywieszając dewizę: „wszyscy za jednego, jeden za wszystkich, kto nie z nami, ten przeciw nam“, — bierze w obronę dyrektora znieawidzonego przez całe nauczycielstwo okręgu sanockiego; nie mającego, mimo swego urzędowego stanowiska, żadnego szacunku ani u kolegów, ani u mieszkańców, wśród których przebywa lat kilkadziesiąt, ani wreszcie u swych uczniów, a rzuca się z bezsilną złością na nauczyciela powszechnie cenionego, będącego pod każdym względem wzorem dobrego Polaka i znakomitego pedagoga. W naszym zresztą słowniku redakcyjnym nie mamy takich wyrazów, jakich używa „*Szkolnictwo*“ w rzeczonym artykule, skutkiem czego polemika z niem jest nam poniekąd trudną.

Nasze artykuły opierały się na stwierdzonych faktach, których nie zmienia, ani kłamliwe wywody pisma „*Szkolnictwo*“, ani też robienie p. Kłapy i uczonego ogółu współczującego z krzywdą p. Kłapie wyrządzoną, — wszechpolakami, któremi nie byli i nie są, a nauczycielstwo okręgu sanockiego, nie wyliczając p. Niedzielskiego, i także i miejscowa i okolniczna ludność ma już od dawna wyrobione zdanie o osobie dyrektora szkoły wydz. męskiej w Sanoku. Redaktor *Szkolnictwa* zamiast przyjmować informacje od znanego w Sanoku młociwody i bazarza, a przy tem zarozumiałca, człowieka złośliwego i mściwego, byłby lepiej zrobił, gdyby się o sprawę był poinformował u swego zięcia; wówczas bowiem byłby może zarówno z nami ujął się za krzywdą nauczyciela, boć *Szkolnictwo* ma być organem nauczycieli ludowych a nie bronili dyrektora, który opanovałszy niedoświadczonego inspektora, swego lokatora, kłamstwem i obłądą wygryzł nauczyciela i spowodował jego przeniesienie, powodowany wyłącznie tzw. „Brodneidem“ (wyrażenie kilkakrotnie użyte przez wspomniany artykuł *Szkolnictwa*). Mówimy „może“, gdyż redaktor, który w Sanoku przy obłudzeniu posady dyrektora szkoły wydziałowej nie może dopatrzeć się interesów narodowych, ponieważ do tej szkoły uczęszcza jego zdanem prawie w równej liczbie młodzież polska, ruska i żydowska, który panu M. daje pełne absolutorium z podniesionych przez nas przeciw niemu zarzutów, a nawet wspaniałomyślnie przebacza mu, że przy wpisach i egzaminach wstępnych każde sobie płacić bezprawnie wygórowane taksy, który wreszcie ogłasza w swem czasopiśmie zakazane u nas losy niemieckie i to częścią po niemiecku po to, by lakoni na wygrane jeden milion marek pruskich narazili się na dochodzenia i kary karne-skarbowe, ani o uświadomienie narodowe, ani nawet o prostą dziennikarską uczciwość posadzać nie możemy.

Na denuncjatorską przestrożę informatora *Szkolnictwa*, by koledy p. Kłapy przy szkole w Sokalu mieli się na baczności przed nim, możemy zapewnić *Szkolnictwo*, że ta odpowiadająca jego informatorowi denuncjacya, którą rad się posługuje, p. Kłapie weale nie zaszkodzi, przynioty bowiem osobiste p. Kłapy i jego prawy charakter zjednać mu muszą wszędzie, gdziekolwiek on był wśród ludzi uczciwych, bez względu na ich przekonanie polityczne, cały zastęp prawdziwych przyjaciół. P. Kłapa przez czas swego pobytu w Sanoku cieszył się zawsze jak najszybszą opinią, która wyprzedziła nawet jego

przyjazd do Sokala, gdzie go jeszcze przed przybyciem wpisano do wszystkich polskich towarzystw, a w niektórych jak w Sokole i w T. S. L. powierzono mu nawet wybitną rolę.

Nauczycielstwo okręgu sanockiego jednak wyrobić sobie powinno zdanie o *Szkolnictwie*, jako o organie, będącym na usługach protektorystających dyrektorów, a denuncjującym nauczycieli, których mieni się być rzecznikiem

Z sali sądowej.

Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne ogłoszenie, jakie pojawiło się przed rokiem we wszystkich dziennikach krajowych i w Tygodniku Ziemi Sanockiej.

Sędzia śledczy sanockiego sądu obwodowego ogłasza, że w pierwszych dniach listopada 1911 roku znaleziono we wsi Moczary koło Ustrzyk trupa brzemiennej kobiety bez głowy i wywał wszystkich, którzyby widzieli w ostatnich czasach kobietę ubraną w takie, a takie suknie, aby spostrzeżeni swe sądowi do wiadomości podali.

Misternie rozsmite śledztwo, które rozpoczął i do kulminacyjnego punktu doprowadził sędzia p. Dr. Koch, a ukończył sędzia powiatowy p. Kirchner, wydało nadspodziewane rezultaty, bo doprowadziło do rozpoznania trupa. (Jakkolwiek głowa nie znalazła się dotąd) — oraz do wykrycia mordercy. Wedle opartego na wynikach śledztwa aktu oskarżenia, przedstawia się sprawa następująco:

W pierwszych dniach listopada 1911. orał gospodarz z Moczar grunt mając przy nodze małego psa podwórzowego. Nagle pies zaczął przeraźliwie ujadąć, a gdy zdziwiony tem chłop poszedł za psem, ujrzał ku swemu przerażeniu zwłoki kobiety z uciętą głową ukryte pod krzakami, na polu niejakiego Abrahama Linzera, szynkarza w Moczarach. Chłop dał znać o swem odkryciu do żan darmeryi, ta zrobiła domieszenie do sądu i zaczęto zawzięcie szukać w całej okolicy uciętej głowy. Poszukiwania były bezskuteczne, a wstępne czynności śledcze prowadzone przez sąd w Ustrzykach, nie doprowadziły do żadnych dodatkowych wyników. Jedynie tylko sekcya znieczulonych zwłok wykazała, że zabita kobieta znajdowała się w 8-ym miesiącu ciąży. Dopiero zarządza w dalszym toku śledztwa ekshumacya zwłok rozświetliła trochę sprawę. Mianowicie po ubraniu, koralkach na szyi trupa, po butach i po szczególnej budowie stopy rozpoznano, że zamordowana jest to 19 letnia Katarzyna Słaba, która służyła u szynkarza w Moczarach Abrahama Linzera i która we wrześniu 1911. wyjechała do Ameryki. Przy trupie znaleziono również w kieszeni spodnicy bilet kolejowy na jazdę z Ustrzyk do Starzawy. Podejrzenie skierowało się odrazu przeciw Linzerowi, o którym powszechnie było wiadomo, że utrzymywał z zamordowaną służącą niedozwolone stosunki, na co żona jego niejednokrotnie się skarżyła. Dla wszelkiej pewności przyaresztowano Linzera i kilku innych żydów, dowodów winy na razie jednak nie było. Nikt nie widział w ostatnich czasach Linzera z zamordowaną, nikt nie wiedział, skąd się wzięła w okolicy Ustrzyk, bo wyjechała przecież do Ameryki i stamtąd właśnie w ostatnich dniach przed znalezieniem trupa otrzymała matka jej od niej list, w którym donosi matce, że powodzi się jej doskonale, że znalazła sobie narzeczonego „z pod Moskala“, z którym po ślubie „pod Moskala“ pojedzie, a do kraju więcej nie wróci.

W miarę rozwoju śledztwa zaczęło gromadzić się coraz więcej faktów. I tak znaleźli się świadkowie, szynkarze ze Starzawy i, co szczęściem było dla sprawy, ich katolicka służąca, którzy podali, iż pewnej nocy po 21. października 1911. zapukała do nich dziewczyna ubrana w takie same suknie jak znaleziony trup bez głowy i prosiła o przytułek. Dziewczyna ta opowiadała, że nie wie, gdzie się znajduje, bo nigdy w tej okolicy nie była. Dawniej służyła u pewnego żyda niedaleko Ustrzyk, który utrzymywał z nią stosunki miłosne, a gdy zaszła w ciążę wy-

prawił ją do Ameryki. Stamtąd wrócono ją do kraju, jako niezamezną ciężarną kobietę, o czem zawiadomiła swego służbodawcę. Ten czekał na nią na dworcu w Ustrzykach, gniewał się na nią, że jemu i sobie na wstyd powróciła i obiecał zawieść ją do Chyrowa i tam jej służbę wyszukać. Wyjechali w nocy, na stacyi w Starzawie kazał jej żyd wyściąść wyprowadził ją w pola poza stację, a gdy znaleźli się w jarze, zaczął ją bić pięściami po głowie i dusić i żył ją zabił, gdyby nie to, że „zadala“ się, a żyd sądząc, że ona już nie żyje, zostawił ją w polu, a sam uciekł. Dziewczyna opisywała owego żyda, a opis zgadzał się w zupełności z wyglądem Linzera.

To był jedyny dowód, że Linzer stykał się z zamordowaną po jej powrocie z Ameryki, bo potem znowu urywały się wszelkie nici.

Dziewczyna poszła ze Starzawy nie wiadomo dokąd i odtąd zginął ślad po niej aż do chwili, w której znaleziono na polu Linzera w Moczarach trupa z odciętą głową.

Prawdziwość opowiadania dziewczyny potwierdzili przesłuchani za pośrednictwem amerykańskich władz świadkowie, którzy razem ze ś. p. Katarzyną Słabą do Ameryki wyjechali, a w szczególności świadkowie ci stwierdzili, że wrócono ją stamtąd i że wyjechała z powrotem tak, że 21. października 1911. mogła być w Ustrzykach. Data biletu kolejowego znalezionego przy trupie zgadzała się z tą datą. Tak więc zacieśniało się coraz bardziej koło podejrzeń przeciw Linzerowi, który stale winy się wypierał. Była jednak przecież pewna niejasność, mianowicie list wysłany przez rzekomo zamordowaną z Ameryki do matki, list, który nadszedł tuż prawie przed znalezieniem trupa. Ale i ta niejasność znikła wkrótce. Przy rewizji w domu Linzera znaleziono notatnik, w którym wydartych było kilka kartek, kopertę z listu amerykańskiego, z której zdarte były marki pocztowe, stamplie kauczukową do wypełniania kart wyborczych z nazwiskiem Dr. Roman Załoziecki sporządzoną w ten sposób, że całe to pieczęci składała się z poziomych kresk, a w środku samym znajdowało się nazwisko, wreszcie poduszeczki z farbą do stamplii.

Kiedy zaczęto badać list otrzymany przez matkę zamordowanej, o którym wyżej była mowa, stwierdzono, że napis ny jest na papierze wydartym z notatnika Linzera, że marki amerykańskie były już raz używane, a rzekoma pieczęć poczty amerykańskiej nie jest niczem innym, jak częścią pieczęci wyborczej Załozieckiego.

Znawcy chemicy orzekli, że farba rzekomej pieczęci poczty amerykańskiej równa się co do składu chemicznego w zupełności farbie poduszeczki do stamplii znalezionej u Linzera, a znawcy pisma, że pismo listu rzekomo z Ameryki nadesłanego pochodzi stanowczo z ręki Linzera. Co więcej służąc Linzera, młodsza siostra zamordowanej zeznała, że widziała, jak Linzer z notatnika kartkę wydierał i jak odklejał marki z jakiejś koperty.

Wszystkie te, a nadto cały szereg innych wyników mozolnego śledztwa doprowadziły do wydania aktu oskarżenia i zaprowadziły Linzera na ławę oskarżonych.

Rozprawa przed Trybunałem sądu przysięgłych rozpoczęła się w ubiegłym poniedziałku dnia 11. listopada i trwała bez przerwy przez 11 dni do czwartku.

Prowadził rozprawę w sposób wprost znakomity radca s. kr. wyż. p. Paszkiewicz, oskarzył zastępcę prokuratora p. Malawski, bronił p. adw. Dr. Spiegel, stronę poszkodowaną zastępował p. adw. Dr. Sawiuk.

Przesłuchano przeszło 120 świadków, a zeznania ich, jak również orzeczenie znawców pisma pp. prof. Augustyńskiego i Grabowskiego i wogóle cały nagromadzony materiał dowodowy przekonały sędziów przysięgłych o winie oskarżonego, który aż do ostatka winy się wypierał.

Sędziowie przysięgli potwierdzili 10 głosami pytanie w kierunku morderstwa, a na podstawie tego werdyktu sądził Trybunał Abrahama Linzera na karę śmierci przez powieszenie.

Werdykt i wyrok wywołały wielką konsternacyę między tłumami żydów, którzy oblegali gmach sądowy.

1863 — 1913.

Porównawczo w literaturze naszej daje się odczuwać dotkliwy brak patriotycznych utworów dramatycznych, treści podniosłej i pokrzepiającej ducha, a zrozumiałych dla szerokiego mas ludowych, rozpisali komitet dla obchodu pięćdziesiątej rocznicy powstania r. 1863. konkurs na utwór dramatyczny, nadający się dla teatrów ludowych, osnuty na tle tej narodowej walki orężnej i towarzyszących jej wypadków. Uczynił to komitet w ten sposób, że w wypadku obejmują wielkie bogactwo momentów, mogących dostarczyć piszącemu wątku do popularnych sztuk patriotycznych.

Za utwór wybitny, odpowiadający wysokim wymaganiom literackim i teatralnym przeznaczył Komitet nagrodę 1 500 koron. W braku takiego utworu, będzie ta kwota rozdzieloną na trzy nagrody, w kwocie 800, 500 i 200 koron. Jednoaktowe utwory nie są wykluczone. Termin konkursu upływał 1. b. m. i wynik jego, co do ilości nadesłanych na konkurs utworów jest obfity, gdyż wpłynęło 51 utworów.

Sekcja historyczno literacka komitetu obchodowego, która tą sprawą specjalnie zajmuje się, odbyła w tych dniach posiedzenie dla naradzenia się nad sposobem postępowania z tak znaczną ilością nadesłanych na konkurs utworów. Uchwalono uprosić przedewszystkiem około 30 osób kompetentnych do osądzenia tego rodzaju utworów literackich — pań i panów, na sprawozdawców. Nadesłane rękopisy podzielone zostały na partie po 3—4, i każdą taką partię poruczone do pierwszego czytania dwom arbitrom. Każdy z nich ma je przeczytać osobno i wypowiedzieć listownie sąd ogólny o ich wartości literackiej i artystycznej. Wszyscy ci sędziowie będą następnie zaproszeni na wspólne posiedzenie, ażeby powzięli postanowienie co do sposobu traktowania tych utworów, które przy owym „pierwszem czytaniu“ będą zalecone, jako zasługujące na to, ażeby je wzięto pod uwagę przy ostatecznym przyznaniu nagrody, lub nagród. Sekcja literacka postępuje przeto z możliwym pospiechem — zając sobie sprawę z tego, że konkurs chybiłby pomieścić celu, jeżeli nie dostarczyłby teatrom, a zwłaszcza amatorskim drużynom teatralnym sztuk, nadających się do przedstwień podczas obchodów p. miatkowych w styczniu 1913 roku.

Na posiedzeniu sekcji finansowej, które odbyło się onegdaj, nastąpiło ukonstytuowanie się tej sekcji. Do przedwybranych zostali pp. dyrektorowie: dr. Zgórski Alfred, Biechoński, dr. Fruchtmann i Nowosielecki Na sekretarza uproszono dra Bożewicza. Następnie przeprowadzono bardzo ożywioną dyskusję co do sposobu uzyskania potrzebnych funduszy. W dyskusji tej zabierali głos pp. G. wronski, Biechoński, Fruchtmann, Malozewski, Fryling, Nowosielecki, Bożewicz, Paszkowski, Bol. Lewicki i Thot, poczem powzięto szereg odnośnych uchwał, których wykonaniem zajmie się sekretarz sekcji dyrektor dr. Bożewicz.

KRONIKA.

Starosta p. Waydowski objął już w ubiegłym tygodniu urządowanie. P. Waydowskiemu poprzedziła opinia wzorowego urzędnika-obywatela i stąd jest nadzieja, że wkrótce zapanują w Sinoku i powiecie normalne stosunki, które popsuley się znacznie przez okres trwającego przeszło rok bezkrólewia.

Wiadomości osobiste. Ks. Stanisław Szpunar, wikary w Sinoku zamianowany został kuratorem wojskowym w J.rosławiu.

Na miejsce ks. Szpunara przeniesionym został do Sinoka ks. Antoni Lorenz, wikary w Rudniku.

Wieczornica Kościuszkowska, która odbyła się w ubiegłą sobotę, zgromadziła w sali Sokoła większą jak poprzednich lat, ale przecieży jeszcze za małą liczbę uczestników. Jest prostym obowiązkiem każdego członka Sokoła uczestniczyć we wszystkich uroczystościach

sokolich, w przedewszystkiem w uroczystości ku czci patrona sokolstwa polskiego Tadeusza Kościuszki. Do spełnienia tego obowiązku nie poczuwają się nieszczęśliwie wszyscy członkowie Sokoła, a przedewszystkiem ci, którzy z tytułu inteligencji powinni innym przodować.

Wieczornica rozpoczęła się przemówieniem prezesa p. Dr. Gawła, który nawiązując swe przemówienie do kościuszkowskich ideałów poruszył wiele bardzo żywoitych dla nas kwestyi. Po przemówieniu nastąpiły produkcje chóru i orkiestry sokolej pod wytwornym kierownictwem p. prof. Supińskiego. Z produkcji choralnych szczególnie o podobady się doskonale wykonane „Pieśń wieczorna“ Moniuszki-Galla i „Skrypek“ Cyrbesa. Orkiestra sokoła wykazała znakomitą odegraniem uwertury Wolfaea do opery „Marita“ a, że zasługuje w zupełności na miano poważnego zespołu, który mógłby znakomicie ożywić muzyczne życie naszego miasta, gdyby dał się częściej publicznie słyszeć.

Orkiestra i chóry, jak niemniej doskonała deklamacja panny B. wywoływały salwy oklasków.

Na zakończenie odbyły się ćwiczenia laskami p. n. należących do sanockiej Drużyny Bartoszewej, prowadzone przez członka grona nauczycielskiego sanockiego Sokoła p. Tustanowskiego. Ćwiczenia wykonane przy dźwiękach muzyki z wielką precyzją, wypadły doskonale i powiększyły ogólne zadowolenie z bardzo udatnej wieczornicy.

„Noc listopadową“ Wypiańskiego, z której energiczne próby odbywają się w Sokole pod wytrawnym kierownictwem inż. Fischlera, poprzedzi odczyt, który będzie objaśnieniem tego utworu, a który w dzień przed przedstawieniem wygłosi znana literatka p. Janina Kossak-Pełuska.

Blisze szczegóły przyniosą afisze.

To, co się dzieje w Sinoku ze strony żydów, przechodzi wszelkie pojęcie. Dwa tygodnie temu urządził przenosiny i urządzanie sklepu w samo południe podczas nabożeństwa handlarz r. m. Schorr, w ubiegłą niedzielę żydowscy posługacze przewozili znowu w samo południe meble przeprowadzającego się jakiegoś lokatora.

Magistrat powinien pouczyć policję miejską o przepisach ustawy o spoczynku niedzielnym i nakazać jej, by interweniowała energicznie w każdym wypadku obrażania przez żydów katolickich uczuć. Będzie to z korzyścią przedewszystkiem dla samych żydów, bo inaczej mogą swem prowokacyjnym postępowaniem wywołać wcale niepożądany, ale usprawiedliwiony odruch w katolickim społeczeństwie.

Pocziwy, niedoszły poseł do parlamentu Jan Wolczo Kuleczycki z Posady olchowieckiej padł ofiarą domieszenia i szpiegostwo i o propagandę prawosławia. Onegdaj odbyła się u niego rewizja, która podobno nie uzasadniła domieszenia.

Tak pisze „Prykarpackaja Ruś“.

Towarzystwo Pań św. Wincentego à Paulo odbyło w piątek 22. b. m. doroczne Walne zgromadzenie w sali posiedzeń Rady miejskiej pod przewodnictwem prezesowej p. Wilhelmowej Szomkowej. Po wysłuchaniu sprawozdania z czynności wydziału i sprawozdania kasowego udzielono ustępującemu wydziałowi absolutorium i wybrano uowy wydział. Skład nowego wydziału pozostał ten sam, co weszłym roku, z tym wyjątkiem, że w miejsce p. Lemerowej, która ze Sanoka wyjechała, wybrano do wydziału p. prof. Jakubową.

Pożar. W piątek d. 22. b. m. zaalarmowane zostało miasto widokiem pożaru w Olchowcach. W tej chwili udała się na miejsce sanocka miejska i ochotnicza straż pożarna pod rozkazami naczelnika p. Kuszczaka i skonstatowała, że płonie dom Mojżesza Reissa, w którym mieści się poczta w Olchowcach. Połączonym usiłowaniom straży sanockiej, miejscowej olchowieckiej i pogotowia pożarnego z zakładu ogierów w Olchowcach udało się ogień zlokalizować i uratować zrab domu. Spalił się tylko dach. Przyczyna pożaru niezbadana, prawdopodobnie wadliwa budowa komina.

Od p. Antoniego Ulanowskiego odnośnie do zamieszczanego w Nr 44. Tygodnika artykułu, dotyczącego zapisu jego syna do tuł. szkoły, otrzymujemy pismo, którym

tenże wszystkie poczynione p. Mochnackiemu zarzuty odwołuje i p. M. przeprasza.

Odczyt p. Janiny Kossak-Pełuskiej, o którym wspomnieliśmy, z powodu nieprzewidzianej przeszłości nie odbędzie się dziś, lecz później, gdy będzie mogło przyjść do skutku miesięczne zebranie „Wyzwolenia“.

Zaprzepaszczenie polskiej ziemi. W chwili, gdy miecz wywłaszczenia tak nisko już zawisnął nad Wielkopolską i gdy dobrowolne pozbycie się ziemi urasta w Polsce do znaczenia narodowego grzechu, dla którego niema odpuszczenia, przychodzi z bólem zapisać nową wielką frymarkę, popelnioną w Galicji. Ołbrzymie dobra baranowskie pod Tarnobrzegiem nad Wisłą, własność rodziny Dolajskich, zostały świeżo sprzedane spekulacyjnej spółce żydów węgierskich za cenę 5.200.000 koron. Do majątku, który przesunął się w ręce obcych spekulantów, należy słynny pałac w Baranowie, z przeszłym dziedzicem krążankowym, jedna z pereł architektury w Polsce, siedziba megdys Lubomirskich i Leszczyńskich. Właściciele dotychczasowi nabyli Baranów przed laty około czterdziestu od Krasickich. Dobra baranowskie są dobrze zagospodarowane, finansowy przymus nie odgrywał tu roli, a gdyby nawet istniał, nie mógłby jeszcze uwolnić od ciężkiej odpowiedzialności za zaprzędanie ogromnego obszaru ziemi polskiej cudzoziemcom. Węgierscy żydzi nie będą gospodarowali nad Wisłą. Wielkie dziedzictwo rozbija na działy parcelacyjne, zarabiając krocie tysięcy na wstydzie polskim.

1863—1913. Sekcja kobiet uprasza nas o umieszczenie następującego pisma:

Zawiązana niedawno Sekcja kobiet przy Komitecie 1863—1913. na posiedzeniu w dniu 7. października b. r. uchwała wydać „księgę pamiątkową“ o udziale kobiet w powstaniu styczniowym.

Wiemy wszyscy, że ten udział kobiet był netylko domiosły, pełen bohaterstwa, ale tak powszechny i ważący na szali wypadków, że nie wahano się stwierdzić, iż „długie trwanie powstań w znacznej mierze przypisać należało czynnej pomocy kobiet“. Były, które walczyły i ginęły z orężem w ręku, pełniły służbę wywiadowczą, opatrywały rannych, zawiadywały lazaretami, zaopatrywały walczących w żywność i odzież, spełniały najtrudniejsze polecenia. Niestety dzieje tej cichej a ofiurnej działalności kobiet znane nam, są nader niedokładne, a z każdym dnem toną głębiej w niepamięci, pragniemy tedy odtworzyć je w miarę możliwości, wydożyć na jaw z zapomnienia, zachować dla historii, im ku uwielbieniu i pamięci, nam ku przykładowi.

Dlatego zwracamy się do całego społeczeństwa z gorącą prośbą o poparcie naszego zamierzenia. Zwracamy się naderwystęsko do tych osób, które bądź to z własnych wspomnień, bądź z opowiadań uczestników walki o niepodległość narodu posiadają pewne materiały faktyczne odnośnie do współudziału kobiet. Osoby, które dla wieku sędziwego lub słabego zdrowia trudno obarczać pisaniem, prosimy o łaskawe wskazanie nam swoich adresów, abyśmy się do nich osobiście zwrócili mogli. Prosimy dalej o nadsyłanie nam wszelkich, z działalności kobiet w 1863 r. w związku będących — korespondencyj, zapisków, pamiętników, wspomnień, druków, dokumentów oraz portretów i rysunków, posłużymy się niemi z całym pietyzmem i w miarę zastrzeżeń z całą dyskrecją, poręczając zwrot ich wstanie nieuszkodzonym.

Nakoniec, zważywszy że pozostaje niewiele czasu do wykonania tego ważnego a trudnego zadania, prosimy o możliwy pospiech i nadsyłanie pism i dokumentów. Termin przesłetek do 1. stycznia 1913. pod adresem przewodniczącej Sekcji kobiet prof. Maryi Bruchnańskiej, Lwów, ul. Lenartowicza 5 — Tamże zgłaszać się można w sprawach rzeczonych wydawnictwa w każdy piątek o g. dz. 4 do 6. popołudniu.

Liski Oddział c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego, który odznacza się wielką ruchliwością, wystosował do Rady szkolnej okręgowej w Lisku następującą odezwę:

Spełniając powziętą w dniu 8/X 1912. jednogłośnie uchwałę Rady tutejszego Oddziału, zwracamy się niniejszem do Świątecz. c. k. Rady szkolnej o łaskawe zamienowa-

nie pomiędzy P. T. Nauczycielstwem obojga pól tutejszego powiatu do licznego przy stępowania tychże w charakterze członków tutejszego Oddziału Towarzystwa gospodarskiego, mającego głównie na celu podniesienie gospodarstwa wiejskiego we wszystkich jego gałęziach jakoteż połączonego z niem przemysłu rolniczego, — z zupełnym wykluczeniem jakiegokolwiek polityki.

Do wniesienia powyższej prośby skłania nas okoliczność, że przez pozyskanie członków z grona nauczycielskiego, Oddział nasz będzie w możności łatwiej i z korzyścią spełniać swe zadanie statutem nań nałożone, tembardziej że P. T. Nauczycielstwo stykając się bezpośrednio z ludem wiejskim a w szczególności z dźwiatwą szkolną może i jedynie tylko ono oddać sprawie najlepszą przysługę, samo zaś biorąc udział w walnych zebraniach, na których to kwestye gospodarze żywo i poczajaco bywają omawiane, jak niemniej korzystając z odczytów o rol-

nictwie, hodowlach, sadownictwie, rybołówstwie, pszczelnictwie i t. p. zebrań, może przy do- brych chęciach jako inteligentny, zaś po- wsiach jedyny czynnik oddać społeczeństwu a przedewszystkiem młodemu pokoleniu nie- ocenioną przysługę, a temsamem pomódź nam w nader trudnym do zdziałania zadaniu podniesienia w wysokim stopniu zaniedba- nego gospodarstwa wiejskiego.

Wielkie rozpowszechnienie w kraju całym znalazły wyroby jubileuszowe (1863 — 1913) zaszczytnie znanej fabryki S. W. Niemojowskiego i Spki w Lwowie. Tak piękny i wytworny papier history z wodnym znakiem Anno MDCCCLXIII. jak i tutki oraz bibulki cygaretkowe „1863“ spo- tykają się zewsząd z licznymi wyrazami u- znania, tembardziej że 5% dochodu brutto ze sprzedaży tychże wyrobów przeznaczony jest na upamiętnienie pięćdziesiątej rocznicy powstania styczniowego, do dyspozycji Ko- mitetu jubileuszowego 1863—1913. Już o-

becnie sprzedaż tych pięknych wyrobów prze- mysłu krajowego zapewnia Komitetowi zna- czny dochód, a nie należy wątpić, że docho- dów ten przy patriotycznym poparciu jednostek, stowarzyszeń etc. osiągnie znaczne sumy. Zbl. żąca się rocznica powstania styczniowe- go nakłada na wszystkich obowiązek pamię- tania i żądania w każdym sklepie wyrobów opatrzonych znakiem Komitetu 1863—1913.

Odpowiedzialny redaktor: Michał Pollak.

NADESŁANE.

Artykuły umieszczone w tej rubryce nie pochodzą od Redakcyi.

Zgubiono w niedzielę dnia 17. b. m. na drodze od stacyi kolejowej do kościoła OO Franciszkanów **złotą branzoletkę**. Rzetelny znalazca zechce zgłosić się do Redakcyi Tyg. Ziemi San., gdzie otrzyma nagrodę 10 K.

L. cz. E. $\frac{190/10}{34}$

Edykt licytacyjny.

Dnia 5. grudnia 1912. o godzinie 10. przed południem w sądzie niżej wymienionym w sali Nr. 27. w Sanoku odbędzie się licytacja 247/576. czyli 494/1152. części majątności Jawornik ruski część „Netrebka“ obje- tej wykazem hipot 329. księgi gruntowej dla większych posiadłości tutejszego Sądu wraz z przynależnościami, składającymi się z bud- ynków mieszkalnych i gospodarczych.

Te części nieruchomości wystawione na licytację są ocenione na **24.093 K. 04 h.**, w tem objęta jest wartość 247/576 części budynków przynależnych w kwocie **4.373 K. 95 h.**

Najniższa cena wynosi **16.062 K. 03 h.** poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabu- larny, wyciąg katastralny, protokoły oce- nienia i t. d.) może każdy mający chęć kup- nienia przejrzeć podczas godzin urzędowych w Sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 11.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacja byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej rozszerezenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępo- wania licytacyjnego powstały, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępo- wania jedynie przez przybicie na tablicy są- dowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż są- dowi pełnomocnika do doręczeń, w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd obwodowy Oddział IV.

Sanok, dnia 28. września 1912.

Stały Teatr elektryczny W SANOKU.

Program na 24. b. m.

1. Straż pożarna w Berlinie (zdjęcie z nat.),
2. Ciekawe przygody zakochanego (wes. kom.),
3. Tajemnica milezienia (senzacyjny dramat w 2. aktach z życia wojskowego),
4. Uroczę brzegi morskie (wspaniałe zdj. z nat.)
5. PRZEGLĄD TYGODNIOWY
6. Zakatrzony Tontolini (bardzo wesole).

CENY MIEJSC: I. miejsce 1 kor., II. miejsce 80 hal., III. miejsce 60 hal., Dla P. P. Studentów, Wojska i dzieci ceny miejsce na popołudniowe przedstawienie niższe.

Bilety wcześniej do nabycia w Kramie TSL.

Początek przedstawień o 3 $\frac{1}{2}$, 6 i 8. wiecz.

Drukem Franciszka Patały w Sanoku.



Przez Wys. c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

BIURO PODRÓŻY

(dawniej Jadwiga Kieszkowska)

ZYGMUNT KIESZKOWSKI

zastępca „Linii Hamburg - Ameryka“ dla
Galicyi Zachodniej

==== S A N O K ====

naprzeciwko Stacyi kolejowej.

Sprzedaż kart okrętowych do Ameryki
oraz biletów kolejowych do Hamburga,
jakoteż do wszystkich miejscowości
w Ameryce.

Kantor wymiany pieniędzy amerykańskich

Miliony
używają na

Kaszel

chrypkę, katar, zaflegmienie, grypę
i koklusz

K A I S E R A

KARMEŁKI PIERSIOWE

6100 notaryalnie uwierz. świadectw od lekarzy
i osób prawn. poręczają pewny skutek.

Specjalnie przyjemne
i smaczne cukierki.

Pakiety po 20 i 40 h., pudełka po 60 h.
do nabycia u:

Mar. Kawskiego, apteka w Sanoku
H. Eisenbacha, „ „ „
J. Hydzika, droguerya „ „ „
H. Epsteina, handel delikat. „ „ „
F. Gerzabka, apteka w Bukowsku.

Nakładem Kramu T. S. L.

wyszła

≡ serya kolorowanych pocztówek ≡
przedstawiających

WIDOKI SANOKA

nowe, artystyczne zdjęcia
bardzo starannie wykonane.

Pocztówki w cenie po 6 groszy za sztukę
do nabycia tylko

w Kramie T. S. L.

E. $\frac{2093/12}{6}$

Edykt licytacyjny.

Odbędzie się **dnia 2. grudnia 1912.** o
godzinie 10. przed południem w sądzie niżej
wymienionym w biurze Nr. 8. licytacja rea-
lności

a) obj. whl.	376. ks.	gr.	gm.	Olchowce
b) „ „	451. „	„	„	„
c) „ „	239. „	„	„	„
d) „ „	59. „	„	„	„
e) „ „	343. „	„	„	„

wraz z przynależnościami, składającymi się
i opisanymi i ocenionymi w tus. protokole z
8/VII. 1912. E. $\frac{2095/12}{5}$

Nieruchomości powyższe wystawione na
licytację są ocenione na ad a) **1024 K. 38**
h., ad b) **1068 K. 71 h.**, ad c) **1345 K. 40**
h., ad d) **7751 K. 17 h.**, ad e) **1977 K.**

Najniższa cena wynosi ad a) **682 K.**
92 h., ad b) **712 K. 43 h.**, ad c) **936 K.**
98 h., ad d) **5167 K. 48 h.**, ad e) **1318 K.**
poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do
skutku.

C. k. Sąd powiatowy. Oddział IV.
Sanok, dnia 5. października 1912.

Co tydzień nowości

w pocztówkach artystycznych

polskich i obcych malarzy
poleca

księgarnia K. Pollaka w Sanoku.